

Oto historia, której bohaterką jestem ja, czterdziestosześcioletka. Rozwódka, wdowa, matka. Kobieta dojrzała, wykształcona, niegłupia, rozsądna. Zaradna i samodzielna. Odpowiedzialna.

Ale to już historia.

Wydarzenia ostatnich miesięcy każą mi się zastanowić nad taką samooceną. Dowodzą, że białe nigdy nie jest białe, a czarne czarne, że nigdy może znaczyć niekiedy, że zawsze może znaczyć czasem. Że we mnie nadal mieszka zwariowana dziewczyna. I dobrze, że pozwoliłam jej pokierować swoim życiem.

Chyba dobrze...

Bartek.

Odchodzę.

Tyle chciałabym Ci powiedzieć i tyle napisać, ale nie mogę. Nie mogę tak nachalnie pchać się w Twoje życie. A tak bardzo bym chciała. Już i tak zbyttnio się odkryłam.

Namieszaleś mi w życiu. Postawiłeś wszystko na głowie. Nic już nie chce być takie, jak było przedtem. Wszystko zmieniło się za sprawą Twoich ust.

Zakochałam się w Tobie i nie mogę Ci tego powiedzieć.

Pierwszy raz poczułam to „coś”, gdy spojrzałam na Twoje zdjęcie w profilu randkowym. Wtedy nie znałam Cię jeszcze. Byłeś tylko wiadomością wysłaną do mnie, informacją, pytaniem. Teraz stałeś się prawdziwym Bartkiem. Młodym mężczyzną, który wkroczył do mojej rzeczywistości z neta. Chłopcem – marzeniem. Zagadką. Pragnieniem.

Nie takiej miłości szukałam. Ja w ogóle nie szukałam miłości. Szukałam mężczyzny, który zapełni pustkę w moim życiu. Którego będę mogła na tyle polubić, by z nim się zestarzeć. Nie liczyłam na miłość. A już na pewno nie liczyłam na Ciebie, Bartku.

Myślałam – nie masz pojęcia o dojrzałych kobietach, trzeba Ci to wytłumaczyć, nim uwikłasz się w jakieś kłopoty, nim padniesz łupem podstarzałej erotomanki. I co się okazało, Bartku?

Zatrząsłeś moim światem, spowodowałeś, że byłam gotowa na wszystko. Po jednym spojrzeniu w Twoje oczy. Po jednym dotyku Twoich warg.

Twój zachwyty dla mnie, jako kobiety, zamiast obudzić rozsądek – uśpił go na dobre. Zwariowałam dla Ciebie i moje pokręcone życie jeszcze bardziej się zamotało. Czy kiedyś dam radę to rozstrząsać? To się wymyka logice. Logice, która zawsze próbowała rządzić moim życiem, i której przeważnie nie słuchałam.

*Tęsknię za Tobą, za Twoim dotykiem, za Twoimi pocałunkami
i pieszczotami. Jak mam Ci to powiedzieć? Przecież nie mogę.
Nie mam prawa Cię kochać, a kocham.*

Zaczęło się 20 lutego. Od paru dni miałam założony profil na „Spotkaniach”. W skrzynce mailowej znalazłam powiadomienie.

Użytkownik Bartek602 wysłał Ci wiadomość. Aby ją odczytać...

Zalogowałam się i pełna ciekawości otworzyłam ją.

Dzień dobry. Z góry przepraszam za pytanie, lecz czy nie interesowałaby Pani niezobowiązująca znajomość? Przepraszam. Bartek

Spodziewałam się, że mając profil na „Spotkaniach”, będę otrzymywała różne wiadomości. Także niemiłe, wulgarne lub dziwne. Ta należała do dziwnych, bo kiedy weszłam na profil Bartka, okazało się, że to dwudziestotrzylatek szukający starszej, dojrzałej kobiety na niezobowiązującą znajomość – czytaj: do seksu. Kliknęłam w zdjęcia i zatkało mnie. Chłopak w moim typie – niewysoki brunet z pięknymi oczami. Wpatrywałam się w fotki i nie mogłam uwierzyć. Co ja mam z tym zrobić? – przeleciało mi przez głowę. Czego chłopak oczekuje? Sponsoringu? Ale do tego wyjaśnienia nie pasowało mi to jego przepraszanie. Wyczułam, że on realizuje pomysł, który, z niejasnego dla mnie powodu, powstał mu w głowie, i właśnie odważył się na pierwszy krok, i że jest przerażony własną odwagą. Czytałam tę wiadomość raz za razem. Wpatrywałam się w fotografię. Myślałam – to raczej poważna propozycja, chłopak źle się czuje w świecie rówieśniczek, któraś go mocno zawiodła, a może było ich więcej? Czy on sobie zdaje sprawę z tego, w co próbuje wdepnąć? Zdecydowałam się odpisać mu. I tym sposobem to ja wdepnęłam.

Bartek, sprawdziłeś, ile ja mam lat?

Jeśli dobrze zrozumiałam, to pytasz mnie, czy zostałabym Twoją kochanką?

Szczerze mówiąc, zastrzeeliś mnie tym pytaniem i... trochę mnie zatkalo.

A konkretnie, to o co Ci chodzi :)?

Postanowiłam tak napisać, by go nie przestraszyć, a jednocześnie wybadać, czy młodziak nie szuka sponsoringu, bo mimo wszystko ta myśl nie dawała mi spokoju. Wyraziłam zdumienie i nazwałam rzecz po imieniu, by mu uzmysłwić, że niezobowiązująca znajomość to nic innego jak szukanie kogoś do seksu, szukanie kochanki, ciała – nie człowieka.

Błąkało mi się po głowie pytanie – jakim cudem tak młody mężczyzna, zamiast szukać miłości u młodej dziewczyny, szuka czystego seksu u dojrzałej kobiety? Jak on sobie to wyobraża? Wchodzi do magazynu z kobietami, ogląda, maca, sprawdza zęby, piersi, jędrność ciała i mówi – ta mi się podoba, tę mi proszę zapakować. Zwrócę, jak już nie będzie potrzebna. Postaram się, żeby nie było widać śladów użytkowania.

Tylko gdzie w tym wszystkim jest człowiek? Istota obdarzona wrażliwością, uczuciami, którą można zranić i której nigdy nikomu nie wolno wykorzystywać i traktować przedmiotowo. Doszłam do wniosku, że Bartek nie do końca przemyślał to sobie. Że tak jest zdeterminowany, iż zapomniał nie tylko o szacunku, ale także o tym, że życie rzeźbi zawsze po równo – obie strony. A może zwyczajnie jeszcze tego nie wiedział?

Dzień dobry. Tak, wiem, jaka dzieli nas różnica wieku. Zdaje sobie sprawę. Mnie podobają się atrakcyjne kobiety, a Ty do nich należysz. Czy kochanką? Nie nazwałbym tego tak, bo nie jesteś mężatką. Więc spotykanie się z młodszym partnerem to nie byłby grzech. Oczywiście nikt nie mówi tu o stałym związku. A czy seks wchodziłby w grę, zdecydowalibyśmy wspólnie.

Zupełnie rozwalił mnie tą odpowiedzią. Chłopak o czystej duszy z pomysłami godnymi rozwiązłego faceta. Może szuka ciepła

dorosłej kobiety w zastępstwie matczynego? No, ale o to przecież go nie pytam. Zraniłabym go, gdybym trafiła w sedno.

Cholera! Jak on chce zmieścić matkę i kochankę w jednym? Nic nie rozumiem. Kompletnie nic. Chłopiec w nim potrzebuje matki, człowiek w nim potrzebuje ciepła i bliskości drugiej osoby, mężczyzna w nim potrzebuje kobiety. O to chodzi? Mix chłopca i mężczyzny?

Z przewagą którego? Pewnie codziennie inny dochodzi do głosu.

Dzień dobry. I co Pani o tym myśli? Jak Pani ma na imię? Pozdrawiam i przepraszam. Bartek

I jeszcze do tego niecierpliwy. I to ciągle przepraszam.

Kurczę, nie przepraszaj mnie tak za wszystko, bo czuję się dziwnie :)

Nabroisz, to przeprosisz. Wtedy będzie za co :)

Namieszaleś mi w głowie jak ćwiartka na czczo. Co ja mam o tym myśleć?

Czemu przystojny, młody mężczyzna nie kosi młodych lasek? Wybór jest dosyć spory. Przynajmniej połowa z nich to ładne i zgrabne dziewczyny.

A ja jestem dorosłą, dojrzałą kobietą, dwa razy starszą od Ciebie...

Wytlumacz mi to, jeśli możesz, bo nijak nie mogę zrozumieć.

Pozdrawiam.

Małgosia

Niech pomyślę. Jeśli nie chodzi mu o znalezienie bogatej starszej pani, która w zamian za seks spełniałaby jego materialne zachcianki, to o co może chodzić? Jakiś rodzaj dewiacji seksualnej? Możliwość spełnienia tylko ze starszą kobietą o przywędłym cieiele? Tu by się zdziwił i zawiódł. Ciało mam jędrne i gładkie jak młódka. No i jeszcze nie muszę płacić za seks. Jeszcze mogłabym na tym zarabiać. Hi, hi, hi...

Cholera. Ale mi namieszał w głowie. Jak tym pokierować? Skorzystać z okazji? Spławić młodziaka?

Kurczę, sam się podstawia. Pisze, że starsza, że do seksu, że na jakiś czas. Nie ma mowy o skrzywdzeniu go. Układ byłby uczciwy. Obie strony dostałyby to, czego chcą. On – doświadczoną kochankę. Ja – materiały do książki i pyszne, młode ciało gratis.

Mmm... Już mi ruszyła wyobraźnia.

Przecież o to mi chodziło, gdy zakładałam profile na tych idiotycznych serwisach randkowych. Taka gratka drugi raz mi się nie trafi. A jak dobrze to rozegram, oprócz wspaniałych materiałów zyskam młodego kochanka. A jak go odpuszczę, nie będę miała nic.

Dzień dobry, Gosiu. Wiem, że jest dużo młodych, ładnych dziewczyn, lecz ja na razie nie szukam stałego związku. Raczej nigdy nie szukałem. Czekam, aż samo przyjdzie. Wiem, że jesteś starsza, lecz co ja na to poradzę, że podobają mi się atrakcyjne kobiety, takie jak Ty. To chyba lepiej niż mieliby mi się podobać mężczyźni, prawda?? Hi, hi, hi :)

No tak. Ma rację. Teoretycznie.

Ciekawe, czy zdaje sobie sprawę, co mogłaby mu pokazać w łóżku ta *atrakcyjna kobieta*? A może jednak podobają mu się mężczyźni? Może chce sprawdzić, co z nim nie tak, a nie ma odwagi eksperymentować z rówieśniczkami, żeby nie spalić się w swoim środowisku? Raz sparzony, dmucha na zimne? Wiadomo, że takie młode kozy do dyskretnych nie należą. I nim on wciągnie z powrotem spodnie, pół osiedla będzie wiedziało, że skrewił w łóżku?

No dobra. Wyszło mi, że nie wiążesz się z rówieśniczkami, bo one są nastawione na „złapanie męża”, a Ty na to jeszcze nie masz ochoty.

I pomyślałeś o tym, że żeby się napić piwa, nie trzeba kupować browaru...

W sumie rozsądnie, ale... młode piwo bywa smaczniejsze. To tylko wino im starsze, tym lepsze :)

Powiedz mi, jak sobie wyobrażasz taki związek? Ile razy rozmawiałeś ze starszą kobietą, która nie była Twoją matką, ciotką, nauczycielką, przełożoną w pracy?

Pracujesz?

Nawet jeśli już czuję smak tego ciasteczka, muszę go trochę podpytać i wybadać.

Tak, pracuję. W domu nudno siedzieć. Tak, rozmawiałem kiedyś ze starszymi kobietami, choć z żadną nie romansowałem. A dogadać się można z każdym. A co do tych rówieśniczek – to fajnie to napisałaś :) Tak jak z tą ćwiartką na czczo, hi, hi :) Ale chodziło mi o to, że nie szukam miłości na siłę, lecz spokojnie sobie czekam, aż przyjdzie. A Ty, co ciekawego robisz?

Czy on ma na pewno dwadzieścia trzy lata? Jakoś tak mi jego teksty piętnastolatkiem zalatują. A to już sprawa dla prokuratora. Albo taki mało obyty. Wychowany w małym świecie.

OK! Ale nie odpowiedziałeś mi, jak sobie wyobrażasz taki związek? Bardzo mnie ciekawi Twoja odpowiedź na to pytanie :)

Ciekawe, co napisze? Tu powinna się wyjaśnić sprawa sponsoringu. No i pojawić jakieś konkrety.

Najlepiej będzie, jak inicjatywę pozostawię jemu. Niech wybiera, decyduje, niech po swojemu realizuje swoje wizje. Jak się w nich poczuje niepewnie – wycofam się. Jak się zatnie, to go dyskretnie popchnę.

Myślę, że powinniśmy się spotkać na kawę i się poznać osobiście. Zdecydowalibyśmy, czy chcemy się naprawdę poznać. Jeśli byłoby OK, moglibyśmy się spotykać... w hotelu???

Aha! Nie kupuje w ciemno. Będzie oglądał i oceniał. Ciekawe, kto będzie płacił za hotel?

Gosiu, i co myślisz?? Ja bardzo chciałbym się z Tobą spotkać.

Dobra, niech mu będzie. Młody, to ma prawo być niecierpliwy.
Hmmm. . .

Odważył się, napisał, odpowiedziałam, kontynuujemy rozmowę, jego dręczy niecierpliwość. Boi się, że z czasem straci odwagę? O co tu chodzi? Czy to determinacja? Z jakiego powodu?

Jesteś uparciuch :)

Bartek – nie wiem, co napisać.

Albo wiem. Uparteś się na niezobowiązujący związek ze starszą kobietą. Masz jakieś znane tylko Tobie powody, których nie umiem odgadnąć.

Mężczyźni trzydziestokilkuletni częstowiają się ze starszymi kobietami, gdy czują się zaniedbywani przez żony. Ale Ty jesteś bardzo młody, nie masz żony, która Cię zaniedbuje, i z tego, co pisałeś, nie masz też tej jedynej, którą byś kochał.

Hormony dopominają się o swoje, a Ty, zamiast szukać najłatwiejszej drogi (rwać rówieśnice, które po odpowiedniej dawce czułych słówek idą do łóżka jak owieczki), kombinujesz. Kiedyś myślałam, że nic mnie już nie zdziwi w życiu, a tu – proszę – dziwię się i dziwię, i nadziwić się nie mogę.

Choć przychodzą mi do głowy różne odpowiedzi, czemu tak to sobie wykombinowałeś. . .

Dobrze to sobie przemyślałeś?

Kompletny bigos :)

Chętnie z Tobą porozmawiam. O której zwykle kończysz pracę?

Boże! Umawiam się na randkę z chłopakiem w wieku mojego syna. Z chłopakiem, który chce mnie zaciągnąć do łóżka, i właśnie na tej randce będzie sprawdzał, czy ja się do tego łóżka nadaję!

Spotkam się z nim. Trzeba mu to wybić z głowy. Chce mieć kochankę? Niech ma, ale niech ta kochanka będzie młodsza od jego matki. Chce starszej i doświadczonej? Niech bierze trzydziestolatkę.

Cieszę się. Czytałem to, co napisałaś. Masz rację. Jestem wolnym chłopakiem, a nie niedocenionym mężem czy innym przypadkiem, jakie opisałaś :) Nie jestem też prawiczką szukającym ko-

biety, która go nauczy – jeżeli również to Cię ciekawi. Wiem, jak rozpiąć stanik, hi, hi. Przepraszam. Tak, przemyślałem sobie tę decyzję i chciałbym Cię poznać. Gosiu???

Zwykle kończę pracę o 15 i w domu jestem o 16.

Tego nie wzięłam pod uwagę. Prawiczek. To by pasowało. Dwa-dzieścia trzy lata i nigdy nie kochał się z kobietą. Wstydzi się tego i nigdy nie odważy się na seks z rówieśnicą, bo nie przejdzie mu przez usta, że zachował tak długo dziewictwo. Boi się śmieszności. Chce mieć doświadczenie, nim spotka tę, na którą czeka. Znak czasów. Teraz nie wypada mieć dziewictwa. Teraz trzeba być doświadczonym kochankiem, nim dostanie się dowód osobisty. Jak dobrze, że ja mogłam odkrywać seks w swoim tempie, bez presji środowiska, bez głupiej mody na pieprzenie się z byle kim, byle gdzie, byle jak, bez powodu, i tylko dlatego, że wszyscy tak robią. Bez czułości, uroku, narastającej powoli bliskości. Zachowałam kolejność. Z dziewczynki zmieniałam się w dziewczynę i dopiero potem w kobietę. A teraz wszystko stoi na głowie. Gdzie te dziewczyny, gdzie chłopaki? Może właśnie trafiłam na relikwiny epoki, może Bartek to chłopak, gatunek prawie wymarły? Dinozaur naszych czasów. Czekają na dziewczynę, a że to też gatunek wymarły – pogubił się.

Ale pisze, że nie jest prawiczkiem. Tak, ale pisać można różne rzeczy.

Dzień dobry. Nie za bardzo rozumiałem, o co chodzi, lecz jeśli chodziło o pomysł na spotkanie, to jestem na tak. Porozmawiali-byśmy sobie i zobaczylibyśmy potem, co dalej. (???)

To jego pisanie brzmi świeżo i naiwnie. No i ta niecierpliwość. Mam wrażenie, jakby czytał na moje maile. Nie czuję kamuflażu. Dobrze wychowany i dobrze ułożony młody człowiek. Gdzie on dorastał? Na Księżycu?

Spotkam się z nim, tylko już mi się pogubiło, czemu chcę to zrobić. Zaintrygował mnie. Podejmę ostatnią próbę zniechęcenia go. Jak nie zadziała – niech się dzieje, co chce.

Zanim uciekniesz z krzykiem na mój widok w realu, posyłam

Ci swoją fotkę. Jestem na niej bez „tuningu optycznego” – bez makijażu, z mokrymi, nieułożonymi włosami, jak to na plaży :) Teraz podejmij decyzję.

Nie obrażę się, jak napiszesz, że się rozmyśliłeś :)

Sorki, ale gorszego zdjęcia już nie mam :)

Tę fotkę, zaraz po przejrzeniu zdjęć z tegorocznych wakacji, wrzuciłam do folderu „nie pokazywać nigdy nikomu”. Nie skasowałam jej, bo był na niej Antek – słodki pięciolatek, syn wakacyjnych znajomych, którego bardzo polubiłam. Pamiętam, jak wykorzystywał każdą okazję, żeby przytulić się do mnie lub chociaż dotknąć.

– Jak dorosnę, to się z tobą, Gosiu, ożenię – oświadczył głośno, budząc śmiech dorosłych, gdy żegnaliśmy się, pewnie na wieczne niespotkanie.

Wiesz, Gosiu, zobaczyłem tę fotkę i dalej mam ochotę Cię poznać :) Jesteś ładną kobietą, masz piękne ciało! I jakie szczupłe! Hej, a jak smakuje ta ćwiartka na czczo?

Daremna próba. On widocznie z tych, dla których decyzja równa się wykonaniu. Trudno, najwyżej ucieknie z krzykiem albo dzielnie dotrwa do końca spotkania, które będzie naszym pierwszym i ostatnim.

Chce wiedzieć, jak smakuje ćwiartka na czczo? To akurat może sprawdzić beze mnie. Po śmierci Jędrka sprawdzałam jej działanie sama, bez towarzystwa. Usypia ból, gwałtownie miesza w głowie, koloruje świat i znieczula. Niestety, narkoza jest krótka, a rzeczywistość zwała się potem na człowieka ze zdwojoną siłą. Jak trafi na nieodpornego, może się zmienić w ćwiartkę codzienną.

Kurczę! Przecież z miłością jest tak samo. Daje siłę i wprowadza w inny stan świadomości. Na takim miłosnym haju świat jest piękniejszy, ludzie lepsi, a kłopoty rozwiązują się same. Im dłużej trwa, tym silniej uzależnia, i nim się spostrzeżemy, musimy „brać” codziennie.

Nie wiem, ale myślę, że miłość nigdy nie umiera sama. Nie da się jej też zabić. Można, co najwyżej, przestroić. Bo kto widział

narkomana lub pijaka, który budzi się rano z postanowieniem, że koniec, że już nie potrzebuje haju i radośnie dalej kroczy przez życie? To niemożliwe. Suma nałogów musi być stała. Nałóg w zamian za nałóg. Czym można zastąpić miłość? Inną miłością? I co się dzieje z miłością już obudzoną? Siedzi w człowieku i czeka na dawkę przypominającą? Mała i skurczona, ale gotowa? Nie! To znaczy tak! Siedzi i czeka, zamieniona w ostry szpikulec nakierowany w najczulszy punkt duszy. I kłuje, dźga, rani, rozrywa, kroi żywcem.

Czemu razem z Jędrkiem nie umarła moja miłość do niego?

Mówią, że czas leczy rany. Bzdura. Czas konserwuje ból jak ocet ogórki.

Wszystko wkoło przypomina mi Jędrka. Kubek do herbaty, kwitnące wiosną magnolie, piosenka, zapach kawy, bluzka, dźwięk wiertarki. Dosłownie wszystko.

Mogłabym dać ogłoszenie: *Zamienię miłość do kogoś, kogo już nie ma, na miłość do żywej osoby. Warunki do uzgodnienia. Tylko poważne propozycje kierować na...* Potem rozważyłabym oferty i wybrała kilku kandydatów do sprawdzenia. Albo poszła do sklepu: *Poproszę niewysokiego bruneta, bez zobowiązań, wiek..., wykształcenie..., zainteresowania... Proszę przesłać pod adres... wraz z instrukcją obsługi i gwarancją. W ciągu ilu dni mogę towar oddać lub wymienić?*

Odbija mi. Od jego śmierci żyję z głową do tyłu. Nie interesuje mnie, co przede mną. Budzę się z nim przed oczami, zasypiam z nim pod powiekami, gotuję, myśląc o nim. Nawet wstawianie prania przywołuje Jędrka.

Nie potrafię pisać, bo czego bym nie zaczęła, i tak dochodzę do Jędrka. Zupełnie tak jak teraz.

Spotkam się z Bartkiem. To szansa, by choć pisać o czymś innym.

Niech się dzieje.

A działanie ćwiartki na czczo niech zbada sam. Każdy ma swoją ćwiartkę i niekoniecznie jedną i tę samą na całe życie.